

Waldemar Łysiak, *DoRzeczy*, nr 7/310, 11-17.02.2019 r.



François Boucher, „Leżąca dziewczyna” (1752)

„Naga, cała rozpostarta na łóżku, jej ciało w kolorze miodu. Pomieszanie czułego, pogrążonego w marzeniach dziecka z jakąś upiorną wulgarnością - ani śladu skromności nie dało się zauważyć w tym pięknym, ledwie ukształtowanym dziewczątku... Bardziej uroczej nimfетки nie wymyśliłby sam Priap”. - Vladimir Nabokov, „Lolita”, tłum. Robert Stiller

Każdego roku, z okazji Walentynek, czyli Dnia Zakochanych, serwuję Czytelnikom „Tygodnika Lisickiego” esej adekwatny tematycznie, vulgo: mniej lub bardziej erotyczny, co stało się już swoistą tradycją „Do Rzeczy”, której uchybić nie zamierzam. Stąd niniejszy tekst poświęcony kontrowersyjnemu zjawisku nimfetek — nieletnich panienek objawiających diyg erotyczny vel smykałkę seksualną. Zjawisko to — wbrew sądzącym, że wytworzyło je współczesne luzactwo marki '68 [„wolna miłość”, itp.] — znane jest dobrze od niepamiętnych czasów (więcej niż od Starożytności — od Jaskini], ma ono bowiem podłoże biologiczne, a z biologią trudno dyskutować. Ma ono również trwałe miejsce w sztuce wysokiego lotu (Boucher, Balthus, „e tutti quanti”), w literaturze pięknej (exemplum „Lolita” Vladimira Nabokova), w filmie (liczne ekranizacje „Lolity”, czy polskie „Gale- rianki”) i w muzyce pop. Hit discopolowej kapeli „Boys” lansuje dopuszczalny brak rygorów: „Niech żyje wolność!/ Wolność i swoboda!/ Niech żyje zabawa!/ dziewczyna młoda!”, lecz niektórzy identyfikują tę młodą z nieletnią, a nawet bardzo nieletnią. I tak się rodzi jedna z wszech czasowych gangren — pedofilia.

RAJ PEDOFILÓW



Antyk i każdy Orient (pradawny tudzież późniejszy) traktowały seks z nieletnimi jako rzecz zwyczajną. Dzisiaj w kulturze Zachodu pedofilstwo bywa karane, stąd pedofile szukają swoich rajów seksualnych poza Europą i USA — tabuny „seksualnych turystów” gnają na Wyspy Kanaryjskie i na Dominikanę (Santo Domingo), do Kenii, Brazylii, Kolumbii i zwłaszcza Tajlandii, gdzie funkcjonuje olbrzymi przemysł seksu dziecięcego.

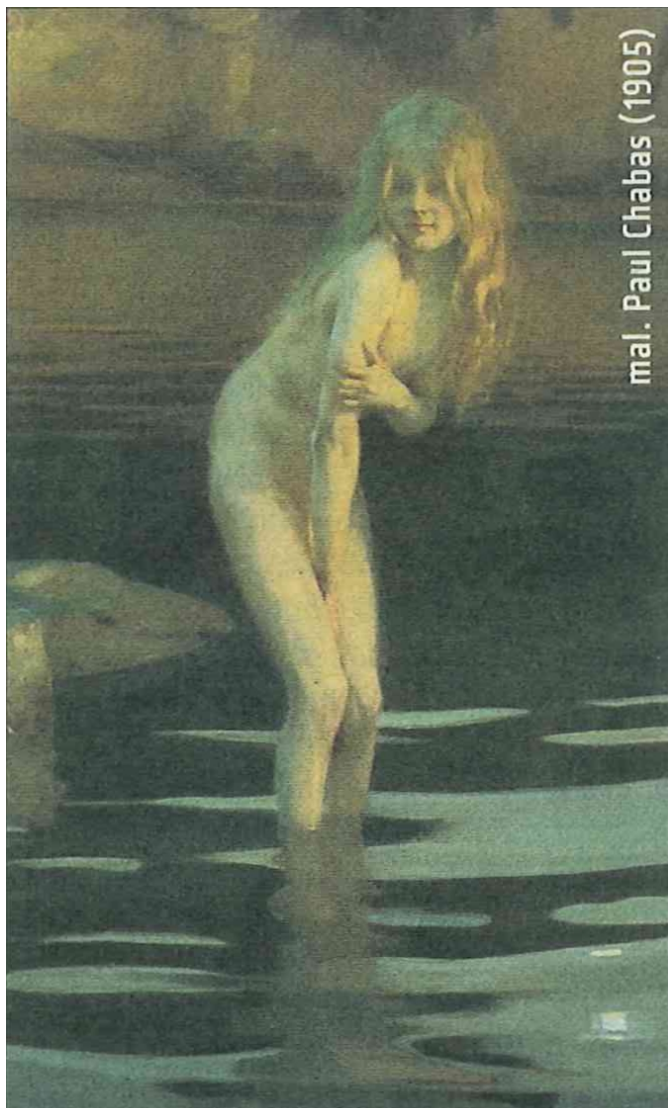
Seks dziewczęcy stanowi jego połowę (plus minus) i przynosi monstualne zyski, wielu bowiem zamożnych, kulturalnych, cywilizowanych (często celebryckich) obywateli Zachodu lubi sobie „przelecieć” niewiastę, której dziesiąte urodziny dopiero się zbliżają. Jeśli kogoś męczy turystyka daleka, egzotyczna, może sięgnąć po atrakcyjne oferty do „deepwebu” alias „darknetu”, bądź skorzystać z lokalnego podziemia seksualnego. Nawet w Rosji — głośny reportaż „Komsomolskiej Prawdy” o 7-letnich prostytutkach (1992) ujawnił przerażającą skalę

tego zjawiska na terenie kraju formalnie europejskiego.

Co tam zresztą panienki 7-letnie! Starożydowskie święte prawa zezwalały czynić małżonką lub nałożnicą dziewczętą już 3-letnie (sic!), nie tylko pod względem formalnym, lecz i praktycznym — ze zwałały używać! — z czego korzystano bez skrępow, jak o tym wyczerpująco i dowodowo pisze profesor Tadeusz Zieliński w pracy „Hellenizm a judaizm”: „Haniebnym jest przede wszystkim to, że Miszna mówi o tym sadystycznym kaleczeniu i niszczeniu dziewczynk jako o rzeczy zupełnie naturalnej i normalnej” (1927).

Światowa Organizacja Turystyki (działająca pod egidą ONZ) szacuje, iż „turystykę seksualną” uprawia rokrocznie kilka milionów ludzi, nie ma natomiast (bo skąd miałyby być?) szacunków dotyczących liczby pedofilów, którzy molestują/deprawują/rozdziewiczają/gwałcą nieletnie dziewczęta. Wiadomo jedynie — bo tym karmią się tabloidy — że nie brak wśród tych łotrów ludzi sławnych (twórców, artystów, akademików, itp.). Exemplum Woody Allen czy Roman Polański. Nie brakuje również obrońców tego procederu. Peruwiański prozaik Mario Vargas Llosa, laureat Nobla literackiego 2010, usprawiedliwia Polańskiego i Allena, dodając, że są oskarżani bez dowodów. Liczni komentatorzy stwierdzili, że jeśli tak bredzi, ergo: tak rażąco mija się z prawdą — sam musi mieć jakieś „zaburzenia preferencji seksualnych”, być może występki pedofilskie. Walentynki to dla podobnych ludzi też Dzień Zakochanych. Zakochanych w „małolatach”.

Polaków szczególnie bulwersowała/bulwersuje „afery Polańskiego”, ciągnąca się już ponad cztery dekady. I



CZY LOLITA TO KOBITA?

Brodaty dowcip mówi, że nawet komunista staje się konserwatystą kiedy córka zaczyna mu dorastać. Gdyż takie oddzieciniające się panienki dostają się we władzę hormonów. W filmie Tony'ego Scotta „Karmazynowy przypływ” pada celny tekst: „ — Konie są głupie, ale mają intuicję, jak licealistki — bez mózgu, lecz wiedzą, że chłopaki chcą zapunktować”.

Nie tylko chłopaki — faceci też. Stąd A.D. 2017 jedna z seniorek rodzimego rynku celebryckiego publicznie zgrzytnęła: „ — Wszystkie te 13-latki, które wskakują do łóżek 40-letnim facetom!”. Również 50-letnim czy 60-letnim {tzw.„typ tatusia”), co genialnie zbeletryzował Nabokov.

Nabokow nieletniej kochanicy narratora swego bestselleru „Lolita” (1955) dał 12 lat, imię Dolores oraz ksywkę „Lolita”, która dzięki popularności książki stała się globalnym synonimem terminu „nimfetka”. Notabene twierdził, że ów termin to także jego wynalazek, co nie jest prawdą, bo już wielki francuski poeta Renesansu, Pierre Ronsard (wiek XVI), używał formy „nymphette”. Nabokov zresztą ściągnął wszystko (tytuł i treść) z opowiadania „Lolita” (1916) Niemca Heinza Lichberga (ten plagiat wykryto A.D. 2004), lecz jednak on przeszedł do historii jako twórca kanonu nimfetkowego, twierdząc, że nimfetka ma nie mniej niż 9 i nie więcej niż 14 lat, w porywach lat 15, później to już nie nimfetka, lecz dziewczyna typu młoda kobieta, czyli starość. Wcześniej, przez liczne wieki, uważała tak spora liczba samców, również celebrytów, choćby gigant malarstwa, Rubens. O tym, dlaczego jako ponad 50-letni mężczyzna wybrał sobie za żonę 15-latkę, napisał jedno smakowite zdanie w liście do Nicolasa Peiresca: „Prawdę mówiąc, byłoby mi niezmiernie trudno zamieniać nieocenione skarby wolności na pieszczoty bardzo starej kobiety” (1634).

Lolita ma u Nabokova 12 lat nieprzypadkowo. Rzućmy okiem do annałów. Prawo rzymskie zezwalało dziewczynie wychodzić za mąż w wieku 12 lat. Kościół katolicki ustawił taką samą poprzeczkę prawem kanonicznym. W wielu stanach USA 12-latka mogła (i może) wziąć ślub — głośny pisarz Edgar Allan Poe ożenił się z 13-latką. Iracki parlament pracuje obecnie nad prawem zezwalającym poślubić 10-latkę! W Japonii legalne jest uprawianie seksu z 12-latkami. Notabene japońscy klienci prostytutek lubią małoletnie „uczennice” noszące mundurek szkolny (obcisły mundurek „marynarski” lub plisowana spódniczka plus biała bluzka; identyczne preferencje szkolno-odzieżowe są przez satyrów europejskich czy amerykańskich kultywowane od 200 lat). Wiele autentycznych uczennic z Kraju Kwitnącej Wiśni zarabia sobie taką dorywczą prostytutką na kosztowne stroje albo drobiazgi Versacego, Vuittona i Mme Chanel. Słowem — nic bulwersującego nie ma w tym, że młoda dama wkrótce po jej dziesiątych „happy birthday” zaczyna uprawiać to, do czego została stworzona.

Istotą zagadnienia nie są wszakże kategorie wiekowe, lecz zespół cech psychofizycznych. Nabokov słusznie podniósł, iż nie każda dama w wieku formalnie grubo przedpoborowym należy do zaszczytnego gatunku nimfetek. Prawdziwą nimfetką jest według niego wyłącznie małolata „de moniczna”, ergo taka, która ma już na „to (świadomą bądź podświadomą) ochotę. Taka dziecina niekoniecznie biernie wypatruje deprawatora (szkolnego kolegi lub satyra mającego dzieci w jej wieku), lecz sama wykazuje aktywność, prowokując czy wręcz molestując. Narrator „Lolity” pragnął uwodzić Lolitę ostrożnie i przebiegle, słowem długo, tymczasem ona, ku jego zaskoczeniu, przeprowadziła Blitzkrieg: wskoczyła mu do łóżka jak komandos-spadochroniarz na pozycję nieprzyjaciół — szybko, znienacka, z pełnym sukcesem. Deprawator został zdeprawowany. Takie są bowiem koszty gry, którą Łysiak zowie Lolitofilią alias Lolitomanią.

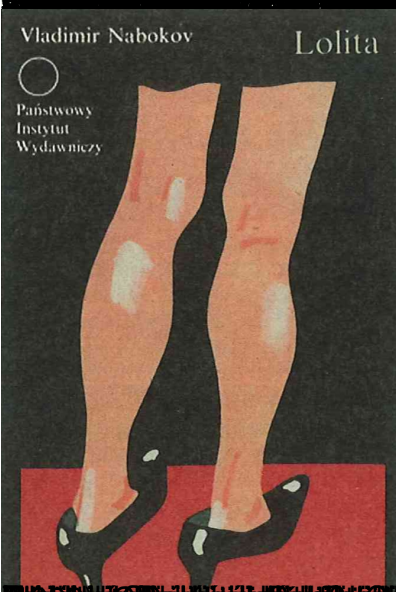
ALICJA W KRAINIE FRAJERÓW CZY SATYRÓW?

Wpisany przez Aron Kohn – Hajfa, Izrael

Czwartek, 28 Luty 2019 00:00 - Zmieniony Środa, 20 Luty 2019 06:27



Pedofilską pocztówkę sprzed I Wojny Światowej

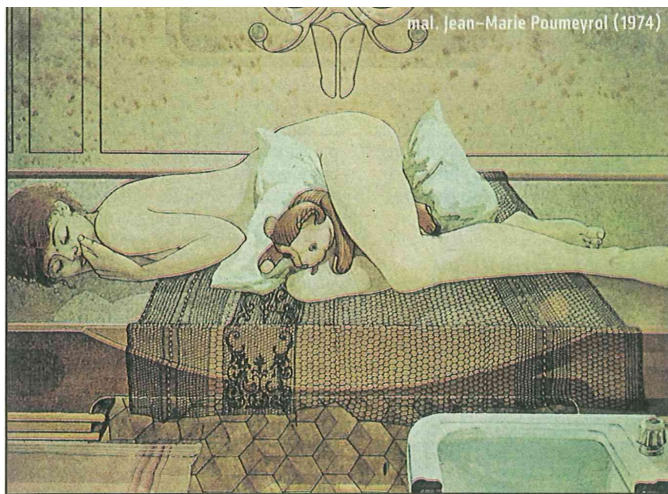


UBRANE NIMFETKI ROKOKA

Sztuki plastyczne zajęły się nimfetkami dosyć późno. Owszem, czasami ukazywano dziewczęta upozowane na damy (vide Agnolo Bronzino i jego mała Medyceuszka — „Dziewczątka w pozie damy”, ~1540), lecz unikano igrania przy tym z golizną, chociaż i tu dałoby się wskazać jakieś „wyjątki potwierdzające regułę”, exemplum bardzo nimfetkowane golaski na pełnym nimf obrazie Domenichina (druga dekada XVII wieku). Wrota sprośności rozwarły się dopiero w stuleciu XVIII za sprawą fiywolnego stylu Rokoko, który kochał obscena równie mocno jak ówczesna europejska stolica zepsucia, Paryż, kochała pedofilię. Uczyniono wtedy z pedofilii swoisty przemysł nad Sekwaną, gdzie dość często (co wskazują raporty policji burbońskiej) same matki

sprzedawały swe 13-letnie, 12-letnie i nawet 11-letnie córki bogatym lubieżnikom za cenę 10 luidorów lub mniej, aczkolwiek bardzo ładne „perelki” sprzedawano za tej sumy wielokrotność. Funkcjonowały parające się tym procederem specjalne biura, prowadzone przez biegłych stręczycieli i szczerwane rajfurki („maquerelles”). Cytuję notatkę policyjną z 1764 roku:

„Markiz de Gersay wziął sobie 13-latkę, córkę rzemieślniczej rodziny. Najpierw kazał ją solidnie domyc kąpielą, po czym przystąpił do właściwych oględzin...”.



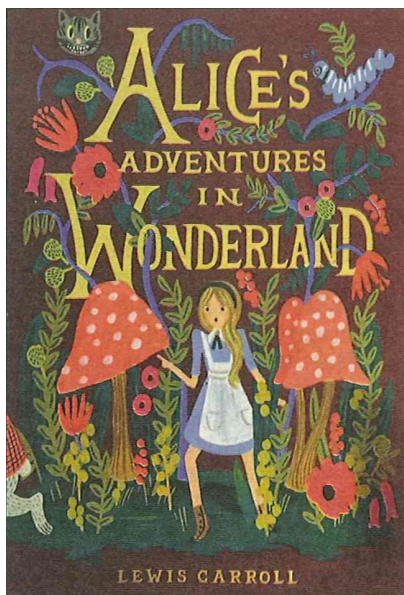
My zaś przystąpmy do oględzin bardzo bogatego „oeuvre” Rokoka w zakresie prezentowania nimfetek. Rzeźbiarze tamtej ery nie zostawili zbyt wielu takich twórców — najbardziej znana jest terakotowa „La Gimblette” Claude’a Michela, pastiszująca grafikę Fragonarda (obie z ósmej dekady wieku XVIII), a ukazująca golutką „małolatę” żonglującą pieskiem nogami — lecz malarze wyprodukowali nieletnich bohaterek multum. Ubranych i rozebranych. O miano najgłośniejszego ubranego „le fruitvert” (zielonego owocu, niedojrzałego owocu), który miał podniecać satyrów, rywalizowały dziewczątka panów Watteau i Greuze’a:

Jean-Antoine Watteau, geniusz malarskiego Rokoka, stworzył tuż przed swą śmiercią obraz zwany dzisiaj „Taniec” (1720), którego bohaterką jest śliczna jak laleczka, wdzięcząca się do widza smarkula w długiej sukience. Pierwotny tytuł, wzięty z modnego czterowiersza, brzmiał: „Iris, to najlepszy czas, by wreszcie zatańczyć...”, i był premedytacyjnie dwuznaczny, bo wiadomo o rozpoczęcie jakich gibań chodziło. W katalogu wielkiej międzynarodowej (Paryż-Waszyngton-Berlin) wystawy dla uczczenia 300-lecia urodzin Watteau (1984) czytamy o tej panience: „Une coquette-fille [nieletnia kokietka, uwodzicielskie dziewczątko]. Leżące u stóp drzewa tarcza z sercem i strzała świadczą, że to młodziutkie stworzenie będzie używało swych wdzięków nie tracąc czasu. Dlatego odwraca się od trzech akompaniujących jej chłopców, którzy należą jeszcze do świata dziecięcego”.

Ubrana nieletnia bohaterka „płótna” Jeana-Baptiste’a Greuze’a „Rozbity dzban” (1773) należy już do świata dorosłych, została bowiem właśnie rozdziewiczona, co symbolizuje nie tylko przedziurawiony dzban na jej prawym ręku (już w kodach średniowiecznych dzban oznaczał żeńskie genitalia), lecz i całe rozmarłanie nimfетки, odsłonięta goła pierś i dłonie trzymające zerwane kwiaty na podołku w taki sposób, jakby trzymała się za obolałe podbrzusze. Plus jeszcze ta morda lwa sikającego białą strugą!...

Ze wszystkimi tymi atrybutami defloracji dzieło Greuze’a (jego produkt najslawniejszy, notujący rekordową w Luwrze liczbę studialnych kopiowań przez adeptów i początkujących artystów) to obleśny kryptopornos — krypto, bo z pozoru wygląda nieomal świątobliwie, jak obrazki Murilla dawane dzieciom przy komunii.

MAŁOLATY DWÓCH PANÓW B.



Gołe nimfетки najodważniej malowali w Rokoku Fragonard i Boucher. Jean-Honore Fragonard ze swych czołowych obscenicznych grafik nimfетkowych uczynił tak ostre porno („hard core”), że Lisicki, Bogobojny arcykapłan „Do Rzeczy”, nie pozwoliłby tego reprodukować, zatem niech Fragonardowską ilustracją będą wypięte pupy XVIII-wiecznych, Rubensowsko pulchnych Lolitek z jego „płótna” „Kąpiące się” (1764) — pędzlem Fragonard świntuszył mniej odważnie aniżeli ołówkiem czy kredką. Zresztą to nie on, lecz jego kolega François Boucher zyskał chwalebne (w rokokowych kręgach) miano „mistrza wypiętych pośladków”, głównie za konterfekty wypiętych pup nieletnich kochanek króla Ludwika XV. Najgłośniejsze z tych ujęć, „Leżąca dziewczyna” (patrz strona tytułowa eseju), jest dziś chlubą monachijskiej Starej Pinakoteki, gdzie ciągną hordy samców, by rozkoszować się Bouchérowską „Die Kleine” o kusząco rozłożonych nogach, ale sam Boucher i jego epigoni trzasnęli tyle replik i kopii malowidła, że można kontemplować ujęcie w wielu muzeach globu (Luwr i in.). Często jako tytuł widnieje: „Louise O’Murphy”, modelką była bowiem 13-letnia Mile O’Murphy, zwana „La Morphise”, „La Moifi”, „La petite Morphi” i „La petite Louison”. Inspektor ówczesnej paryskiej policji, Meusnier,

raportował, że to „córka irlandzkiej łaj- daczki O'Murphy”, zaś ówczesny minister spraw zagranicznych, markiz d'Argenson, precyzował w marcu roku 1753: „Obecnie król chędoży 14-latkę, którą mu odmalował Boucher. Matką tej dziwki jest niejaka Morji, właścicielka sklepiu na terenie Palais-Royal, która dorobiła się czterech córeczek i teraz sprzedaje ich młodziutkie cipki jedną po drugiej. Ta, co awansowała na faworytę króla, pracowała wcześniej jako pomocnica u krawcowej Fleuret”.

Nieletnimi modelkami Bouchera stały się przynajmniej dwie z sióstr O'Murphy (Wiktoria i Ludwika), a „portrety” ich bezwstydnej golizny malował on formalnie nie dla samego monarchy (taka ostentacja byłaby „en mauvais gout”), tylko dla generalnego poborcy Bergereta tudzież dla dworskiego dygnitarza de Vandieresa. No i słodka Ludwika, chociaż była malowana jako pierwsza, nie była pierwszą panną O'Murphy świadczącą Ludwikowi XV usługi erotyczne. Wyprzedziła ją Brigitte O'Murphy (pono najbardziej wyuzdana), która gdy zbliżyła się do pełnoletności — została przez młodszą siostrę zastąpiona w królewskim łóżu.

Na koniec tej opowieści o nimfetkach malowanych ręką Bouchera warto dodać, że ich prowokacyjnie rozrzucone nogi były przez purytańskich ikonologów interpretowane jako „studium nauki pływania” (sic!). Malarze wszystkich późniejszych epok tylko cmokali. Impresjonista Renoir piał z zachwyty: „jak cudownie ten Boucher przedstawiał młodziutkie półdupki, dołeczki i fałdki nastolatek!”. Wielbił to mistrzostwo również Gauguin, który podczas swego pierwszego pobytu na Tahiti zaślubił 13-letnią tubylkę, podczas drugiego 14-letnią, a ostatnią jego kobietą tam (na wyspie Hiva-Oa) została też 14-letnia Marie Rose Vascho.

NIMFETKI

Wpisany przez Aron Kohn – Hajfa, Izrael

Czwartek, 28 Luty 2019 00:00 - Zmieniony Środa, 20 Luty 2019 06:27

